Wpisany przez Кінга Красіцкая
29.01.2017 00:00



Osoby konsekrowane są wielkim darem dla całego świata. Siostry zakonne, ojcowie i bracia z różnych wspólnot utrwalają i rozwijają tradycje swoich poprzedników i starają się ubogacić Kościół w zależności od swojego charyzmatu. W tym numerze br. Jarosław Kryłowicz OFMCap opowie o swojej działalności w Zakonie Braci Mniejszych Kapucynów oraz o życiu w domu-pustelni, który znajduje się w miejscowości Przełom nad Niemnem. **– Bracie Jarosławie, dlaczego postanowił Brat na zawsze ofiarować swoje życie Bogu?**

Pochodzę z Mińska. Dorastałem wśród ateistycznego otoczenia i wychowywałem się bez wiary, mimo że w dzieciństwie zostałem ochrzczony. W latach 90., chwała Panu, poznałem Chrystusa i odkryłem dla siebie Kościół katolicki, który w pełni przekazuje skarb tradycji apostolskiej. Przemiana życia z niewiary do wiary była tak mocna, że nie widziałem sensu tracić siły na szukanie żony i budowanie ziemskiego „gniazdka”... Podobnego nawrócenia doświadczył św. Franciszek z Asyżu. Dlatego też ten Święty był mi bardzo bliski duchowo. Odczułem powołanie do zjednoczenia z braćmi w wierze i wstąpiłem do zakonu kapucynów, w którym św. Franciszek jest uważany za założyciela. †

– Gościnność i długa broda to wyróżniki, po którym poznaje się kapucynów. Jakie inne cechy charakterystyczne mają członkowie wspólnoty? I na czym polega działalność Brata?

Trudno określić konkretne wyróżniki kapucynów. Zaznaczę tylko, że wszyscy oni dojrzewają, opierając się na doświadczeniu św. Franciszka, który kroczył za Chrystusem. Co do mojej działalności, obecnie powierzono mi opiekę duchową nad Franciszkańskim Zakonem Świeckich. Zajmuję się również oficjalną administracyjną stroną internetową kapucynów na Białorusi. Bracia zlecają mi pracę z różnymi dokumentami. Ogólnie rzecz ujmując, działalność, jak też lokalizacja każdego kapucyna może się zmienić, dlatego nie ma możliwości ocenić ją w skali globalnej.

– W ciągu kilku lat nawiedzał Brat dom-pustelnię, który znajduje się w Przełomie, niedaleko wsi Hoża. Jak się stało, że zaczął Brat praktykować życie z modlitwą w samotności?

– Przed I wojną światową znajdował się tam klasztor kapucynów. W czasach radzieckich uległ on zniszczeniu. Zauważyłem, że w pobliżu mieszkają jeszcze starsze osoby – świadkowie dawnych czasów, którzy dobrze pamiętają zarówno klasztor, jak i braci kapucynów. Zacząłem przyjeżdżać, spotykać się z nimi, zapisywać wywiady, aby zachować te cenne wspomnienia dla historii.
W tym samym czasie praktykowałem również życie w samotności, wstrzemięźliwości i modlitwie. Takie odejście od zwykłego trybu życia, charakterystyczne dla duchowości św. Franciszka, przyniosło dobry owoc dla rozwoju osobistego.

– Jak wygląda życie w pustelni?



Wszystkiego brakuje – takie jest pierwsze wrażenie.
W pustelni nie ma prądu, dlatego ładować komórkę musiałem od baterii słonecznych, a do gotowania można było wykorzystywać tylko niedużą butlę gazową. Jednym słowem, trzeba się ograniczać do najbardziej niezbędnych rzeczy.
Jednak jeśli podejść do tego ewangelicznie, odkrywasz wiele nowego i w samym sobie, i w Słowie Bożym. Plan dnia trzeba dostosowywać do warunków przyrodniczych i pogody. Jestem bratem i nie mam święceń kapłańskich, dlatego na Mszę św. chodziłem nie każdego dnia. Świątynia znajdowała się ponad 12 km stąd, w Hoży. Traktowałem to jak pielgrzymkę.
Mieszkańcy wsi zawsze odnosili się do mnie przyjaźnie, z szacunkiem. Wielu z nich ofiarnie pomagało. Pewnego razu, gdy nie byłem obecny, zrobili remont domku. Świadczy to o tym, że inicjatywa zakonna jest w dzisiejszych czasach potrzebna.
Niestety w ostatnich latach nie miałem możliwości przyjeżdżać do Przełomu, ponieważ zostały mi powierzone pewne obowiązki w Mińsku i nie mogę wyjeżdżać na długo. Jednak mam nadzieję, że ta przeszkoda jest tylko czasowa.

Proszę powiedzieć z wysokości swojego doświadczenia: na ile ważne jest dla człowieka czas od czasu abstrahować od codziennego zabiegania? Czy pomaga w tym modlitwa?

Z wysokości swojego doświadczenia" to chyba nie do końca o mnie – jest ono dosyć skromne. Zdobyć je może każdy człowiek, nawet świecki. Istnieją reguły duchowe, prawo Boże. Na przykład, w przykazaniu mówi się, że pracować należy w ciągu 6 dni, a niedzielę i święta ofiarować Bogu. A to już zachęta do odejścia od marnego życia i otoczenia przede wszystkim poprzez modlitwę. Ten, kto zaniedbuje tę praktykę, niepostrzeżenie siebie zniszczy. Bóg dał

nam przykazania tylko po to, byśmy mogli żyć szczęśliwie.

Przełom to kołyska kapucynów na współczesnej Białorusi. W pierwszej połowie XX wieku

W ciągu kilku lat prowadził Brat ekumeniczną stronę internetową na portalu catholic.by. Dlaczego wybrał Brat właśnie ten temat?

Zostałem ochrzczony w Kościele prawosławnym. Wśród moich krewnych nie ma katolików, wszyscy są prawosławni. Dlatego podział wyznaniowy przechodzi bezpośrednio przez moje serce. Przeżywam to jak krwawą ranę, jakbym był synem rozwiedzionych rodziców, których Bóg złączył na zawsze. Moim
zdaniem, właśnie brak komunii eucharystycznej między katolikami i prawosławnymi niestrudzenie woła donośnym głosem do nieba, ponieważ ta sytuacja jest sprzeczna z samą istotą Eucharystii. Dlatego też działalność apostolska nie przynosi obfitego plonu, gdyż podział pochłania moc, i okazuje się, że cała ta praca przypomina napełnianie dziurawego worka.



Jednak nie da się wyleczyć choroby, po prostu zapominając o jej istnieniu. W tym wypadku – ograniczyć się jako chrześcijanie do przyjaznych gestów i współpracy w możliwych sferach. Jest to oczywiście potrzebne. Konieczne jest jednak odnalezienie głębokich korzeni problemu, by leczyć powody, a nie symptomy. W jaki sposób? Z jednej strony istnieją instytucje kościelne, które prowadzą dialog teologiczny. To również przynosi owoce. Ja jestem mnichem. Moja droga to doświadczenie duchowe. W pewnym etapie mojego życia zakonnego,
po 8–9 latach życia zgodnie z zachodnią tradycją kapucynów w Polsce, po otrzymaniu wyższego wykształcenia teologicznego zrozumiałem, że moim powołaniem jest bycie – na ile to możliwe – kapucynem tradycji bizantyjsko-rosyjskiej (czyli tej, którą żyją prawosławni na Białorusi). Przy tym, wiadomo, pozostawać w 100% katolikiem.
Na początku wszystko się ograniczało do celi zakonnej. Epoka internetu i urządzeń technicznych pozwoliła nauczyć się wielu rzeczy. Wtedy też zacząłem pisać teksty o tematach ekumenicznych. Przede wszystkim chciałem to przybliżyć sobie i zrozumieć, a przy okazji podzielić się z innymi zainteresowanymi tym tematem. Trzy lata temu trafiłem do Mińska. Tam otrzymałem możliwość przychodzić do czerwonego kościoła do grekokatolickiej kaplicy i modlić się według tradycji bizantyjsko-rosyjskiej. W ciągu dwóch lat byłem tam zupełnie sam. Ostatnio jednak zaczęły się tam pojawiać zainteresowane osoby, którym tłumaczyłem obrzędy, duchowość. Niektórzy wierni już biorą udział w modlitwach – czytają, śpiewają po

cerkiewnosłowiańsku. Tego, że inicjatywa się powoli rozwija, nie mogę nie wiązać z orędownictwem sługi Bożego Edwarda Wojniłowicza oraz ikony Bogarodzicy „Zmiękczenie złych serc", którą kiedyś znalazłem na schodach przed kościołem... Teraz więcej czasu poświęcam na praktyczny ekumenizm, z tego powodu nie udaje mi się na razie pisać nowe teksty.

– Co jeszcze Brata inspiruje?

Ludzie. Istnieją osoby, które prowadzą święte życie. Z takimi osobami chce się przebywać, uczyć się od nich. Są też ci, którzy zgodnie ze zdaniem społeczeństwa nie są nikomu potrzebni – bezdomni, chorzy, umierający. Z nimi też chce się przebywać, ponieważ odnajdujesz Chrystusa w innym człowieku, uczysz się kochać, ale też poważniejesz (szczególnie przy umierających).

– Na razie kapucynów na Białorusi nie jest zbyt dużo. Jaką widzi Brat przyszłość swojej wspólnoty?

–Każdego roku przychodzi do nas 1–2 kandydatów, dlatego – chwała Panu – prognoza jest pozytywna. W sposób szczególny marzę, że Bóg powoła osoby chętne rozwijać moją inicjatywę i uda nam się założyć kapucyński klasztor obrządku bizantyjskorosyjskiego, aby w ten sposób żyć i modlić się razem z braćmi. Jednak na wszystko wola Boża. Jeśli moje pragnienie nie przypodoba się Panu, mnie też nie będzie potrzebne.